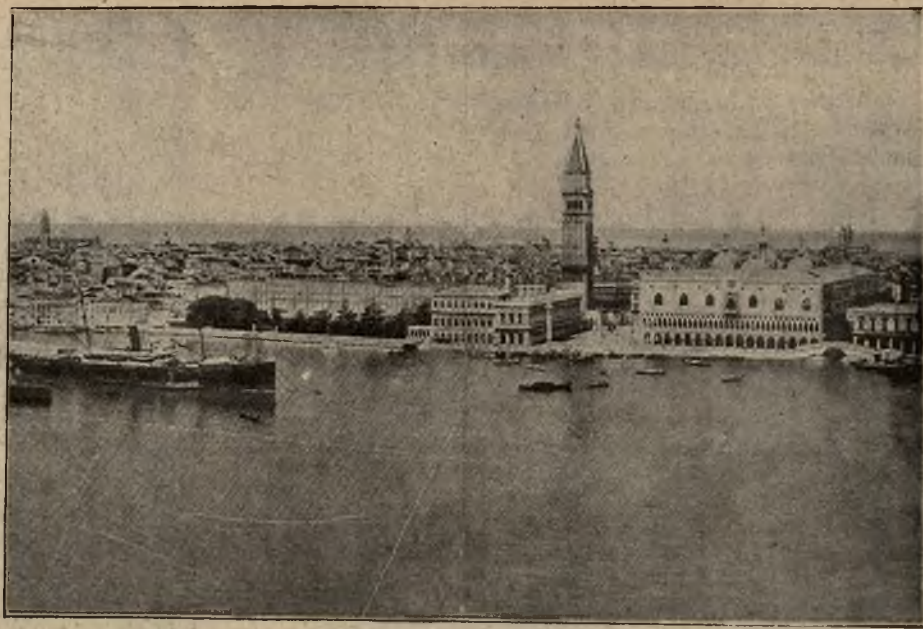




Przystań w Lido. (X) Miejsce katastrofy.



Ogólny widok Wenecji.

Katastrofa w Wenecji.

Pod włoskim niebem, na lagunach pięknej Wenecji zdarzyła się w zeszłym tygodniu straszna katastrofa, która pochłonęła kilkadziesiąt ofiar. Szczegóły tej wielkiej katastrofy przejmują grozą, bo przebieg jej był niezwykle. Mianowicie na pełnym morzu między Lidem a małą wysepką św. Heleny opodal Wenecji na pasażerski stateczek „vaporetto” najechał w pełnym biegu torpedowiec, który przeciął statek na dwie połowy. Wskutek przecięcia statek utonął w jednej chwili, pogrążając ze sobą wszystkich wypełniających go pasażerów. Przyczyny katastrofy dotychczas nie zbadano, lecz winnym, jak się zdaje, jest kapitan parowca, który w czasie katastrofy przypatrywał się ewolucjom, wykonywanym przez hydroplan i nie zauważył nadpływającego torpedowca. Stwierdzono już, że na parowcu znajdowało się 80 pasażerów, wśród nich bardzo wielu obcych. W chwili starcia się statków prawie wszyscy pasażerowie, chroniąc się przed ostrem powietrzem, byli zgromadzeni w wielkiej kabinie. Gdy więc parowiec, otrzymawszy cios od torpedowca, utonął z szybkością niesłychaną, bo w ciągu minuty, owi nieszczęśliwi ludzie nie mogli, ogarnięci paniką, nawet pomyśleć o ratunku. Bez porównania pomyślniejsza była sytuacja osób, które w chwili tragicznej znajdowały się na przednim pokładzie. Z tych

dwanaście zdołano uratować. Dotąd nie zdołano stwierdzić, wiele trupów znajduje się w kajutach. Prawdopodobnie liczba ich przejdzie pięćdziesiąt.



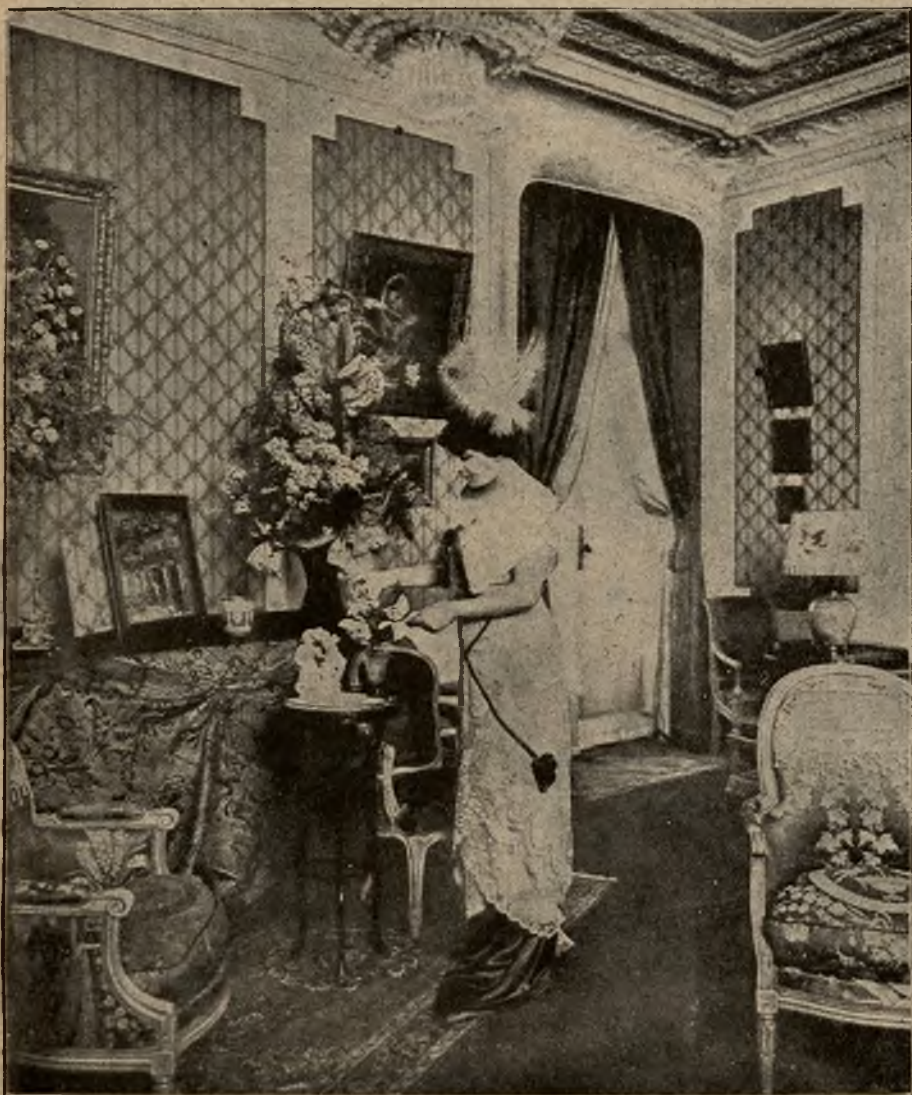
Turniej szachowy w Krakowie: Partya p. Flamburga z krakowskimi mistrzami.

Turniej szachowy w Krakowie.

Szachiści krakowscy przeżywali w tych dniach uroczyste chwile — turniej tutejszych mistrzów,

bo mamy takich i to pierwszorzędnych z arcymistrzem europejskiej sławy, warszawskim szachistą p. Aleksandrem Flamburgem. „Umysłowe zapasy”, jakimi jest gra w szachy, straciły w ostatnich latach na poczytności, niemniej są u nas jeszcze bardzo liczne koła amatorów tej dostojnej rozrywki, którą uprawiał i Napoleon, i Goethe i wiele wybitnych mózgów. Amatorów mamy dużo, mistrzów znacznie mniej, szachy jednak cieszą się sympatią posiadaczy t. zw. sitzfleischu i spokojnego umysłu. Turniej krakowski zaciekał wielce naszych amatorów szachów. Był on t. zw. dwukołowym. mistrz Flamburg miał trzech przeciwników, pp. Haukego, który w tegorocznym zimowym turnieju krakowskim zdobył tytuł „mistrza krakowskiego”, dalej drugiego zwycięzcę w tymże turnieju, p. Ameisena i trzeciego zwycięzcę, p. Dominika. Aczkolwiek „mistrze krakowscy” przegrali, w grze swej jednak wykazali wiele doskonałych posunięć i pomysłów, klęska ich nie przynosi im wstydu, bo pokonał ich mistrz, uczeń sławnego szachisty angielskiego R. Teichmanna i ustępujący tylko niewielu mistrzom, jak twierdzą „fachowcy”.

Fotografia nasza przedstawia p. Flamburga przy partii z krakowskimi mistrzami w otoczeniu amatorów i „kibiców”.



Pani Caillaux w swym buduarze.



Żona ministra zabójczynią redaktora:

Pani Caillaux z rewolwerem, ukrytym w mufce, oczekuje na przyjęcie przez red. Calmette'a.